

Złoty w ostatnich tygodniach zyskał do euro i dolara

18 sierpnia 2022

Choć w środę 17 sierpnia złoty lekko spadł po gorszych od spodziewanych danych o wzroście PKB, trudno nie zauważyć, że od miesiąca trend spadkowy polskiej waluty się zatrzymał, a nawet lekko odbił. To efekt zmiany sentymentu inwestorów, którzy zaczęli porzucać „bezpieczne przystanie” na rzecz bardziej ryzykownych, ale i oferujących wyższe stopy zwrotu aktywów. Zdaniem Andrzeja Stefaniaka z DMK złoty ma potencjał dalszego umocnienia.

„Od kilku tygodni obserwujemy umocnienie krajowej waluty. EUR/PLN i USD/PLN spadają pod swoje ważne psychologiczne poziomy: 4,60 na USD/PLN i 4,70 na EUR/PLN. Ich przełamanie sygnalizuje uczestnikom rynku, że jest duża szansa na dalsze umocnienie złotego” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Andrzej Stefaniak, dealer walutowy i ekonomista, DMK. „Na funcie brytyjskim te poziomy, które obserwujemy od ostatnich miesięcy, są cały czas utrzymywane, a to wynika z tego, że funt brytyjski generalnie jest w ostatnich miesiącach bardzo stabilny i tutaj nie ma wielkich wahań. Z kolei w przypadku franka szwajcarskiego poziomy w okolicach 4,80 zł i wyżej prawdopodobnie będą utrzymywane z powodu globalnej presji na kupowanie franka szwajcarskiego. Cały świat w sytuacjach zagrożenia kupuje franka szwajcarskiego”.

Złoty w stosunku do głównych walut od lat pozostaje w trendzie spadkowym – na dobrą sprawę od sierpnia 2008 roku, czyli od 14 lat, kiedy to frank kosztował mniej niż 2 zł, a dolar ok. 2 zł. Wydarzenia ostatnich trzech lat, czyli pandemia i będący jej konsekwencją „dodruk” pieniędzy przez NBP, rozkręcająca się inflacja i atak Rosji na Ukrainę pogłębiły tylko problem, deprecjonując polską walutę. Nie pomogły złotemu nieprzewidywalna komunikacja banku centralnego ani kolejne

transfery społeczne realizowane przez rząd PiS-u. W efekcie w lipcu za euro w szczycie trzeba było płacić 5 zł, a za dolara 4,85 zł, niemal tyle, co za franka szwajcarskiego. Jednak w połowie ubiegłego miesiąca trend się odwrócił. „Wynika to przede wszystkim z zachowania głównej pary świata, czyli EUR/USD. Jeżeli amerykański dolar się umacnia, to jest to sygnał dla całego świata, żeby wycofywał kapitał i transferował go do Stanów Zjednoczonych. I odwrotnie, kiedy amerykański dolar się osłabia, to kapitał z całego świata wypływa ze Stanów Zjednoczonych i szuka stopy zwrotu, a polskie obligacje są teraz szczególnie interesujące” – wyjaśnia ekonomista DMK.

Inwestorzy w ostatnich tygodniach nabrali apetytu na ryzyko i zwrócili się w stronę dających wyższe stopy zwrotu, choć również bardziej ryzykownych rynków wschodzących. Skorzystał na tym i złoty. „Czynniki makroekonomiczne zostały już zdyskontowane, ponieważ rynek zauważył, że stopy procentowe urosły tak bardzo, że jesteśmy bardzo blisko szczytu cyklu podwyżek stóp procentowych, nie tylko w Polsce, ale także w Stanach Zjednoczonych” – tłumaczy Andrzej Stefaniak. „W strefie euro stopy procentowe raczej nie pójdą więcej w górę. Podobne zjawisko obserwujemy w Wielkiej Brytanii, więc jesteśmy bardzo blisko momentu, w którym rynek na całym świecie zacznie wierzyć w to, że szczyt inflacji jest już faktem, że teraz na naszych oczach inflacja tworzy swoje ekstremum i systematycznie, z miesiąca na miesiąc, będzie coraz mniejszym problemem. A to sprawi, że stopy procentowe nie będą musiały być podnoszone”.

Podstawowym problemem, z jakim musiał się mierzyć złoty i Narodowy Bank Polski, jest od przeszło roku rosnąca szybko inflacja. Częściowo ma ona przyczyny globalne, takie jak wzrost cen surowców energetycznych i żywności. W Polsce jednak wzrost cen jest niemal dwukrotnie szybszy niż w USA czy w strefie euro. W lipcu ceny nad Wisłą były średnio wyższe o 15,6 proc. w porównaniu z analogicznym miesiącem 2021 roku. W

strefie euro wskaźnik ten sięgnął 8,9 proc., a za oceanem 8,5 proc., a to nie tylko mniej niż oczekiwane 8,7 proc., ale też wyraźnie niżej niż czerwcowy odczyt w wysokości 9,1 proc.

Wiara inwestorów w to, że uda się zwalczyć globalny wzrost cen, spowodowała wzrost apetytu na bardziej ryzykowne, ale i dające wyższe stopy zwrotu aktywa. Są nimi np. polskie obligacje skarbowe 10-letnie, których rentowności pod koniec czerwca przekroczyły 8 proc. Po spadku poniżej 5,5 proc. w sierpniu fundusze obligacji zarobiły w miesiąc nawet dwucyfrowo. „Spodziewam się, że w perspektywie następnych miesięcy czeka nas umocnienie krajowej waluty, przede wszystkim rynek będzie dyskontował recesję lub spowolnienie gospodarcze na całym świecie, a to w naturalny sposób będzie tłumiło inflację i sprawi, że perspektywy co do podwyżek stóp procentowych nie będą aż tak duże” – przewiduje dealer walutowy DMK.

Możliwe, że w perspektywie 2023 roku zaczniemy myśleć o obniżkach stóp procentowych, a to – jak podkreśla ekonomista – będzie idealną zachętą do tego, by kupować złotego. „Dlatego spodziewam się aprecjacji złotego. Myślę, że poziom 4,50 na EUR/PLN zostanie pokonany w najbliższych tygodniach, a poziomy 4,50 także na USD/PLN zostaną pokonane w perspektywie następnych miesięcy i to pomimo tego, że nie ma jeszcze ostatecznych informacji, czy transfery środków pieniężnych z Unii Europejskiej zostaną Polsce przyznane, czy też nie. Gdyby się okazało, że te transfery są, to dynamika aprecjacji krajowej waluty byłaby zdecydowanie większa” – prognozuje Stefaniak.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)